

M.T.void, Future

Słowo wnika głębiej niż nuż
Zostawia ślad na zawsze
Jest jak klucz do wieczności
Jak światło w ciemności
Jest odpowiedzią, przed którą uciekasz każdego dnia dalej
Od siebie, od śmierci, prawdy i chęci
Od tworzenia porządku rzeczy, logiki i wiary
Świętości tak brudnej, jak tylko świętość brudna być potrafi
Ta, która osacza, przenika do krwi i myśli
Zasłania okrutną istotę rzeczy
Bliskimi rękoma gwałci i zabija
W dzień i w nocy, na północy, południu, na wschodzie i zachodzie
Świętość jak jad zżera najpiękniejsze z kwiatów

Kim jesteś kiedy przychodzisz o świcie
Mojego serca niespokojne, ciężkie bicie
Gdzieś blisko za tymi drzwiami
Jest świat spalony, tego co pomiędzy nami
Kiedyś niezniszczalne, wiecznie żywe, wyczuwalne
Tego co święte i nietykalne
Dzisiaj martwe
Niewyobrażalnie, bezlitośnie prawdziwe
Kim jesteś kiedy patrzysz na mnie tak długo?
Głęboko i chciwie, niczego wam jeszcze nie oddałem
Zachowałem tylko dla siebie

Co schowałem?
Co schowałem sam dla siebie?
Co schowałem?
Zostawiłem sam dla siebie
Co?
Schowałem
Zostawiłem sam dla siebie
Co schowałem?
Co schowałem sam dla siebie?
Co schowałem?
Zostawiłem sam dla siebie
Co schowałem?